

Karetka aż z Łodzi przewoziła pacjentkę między oddziałami skierniewickiego szpitala

data aktualizacji: 2013.03.11 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Pięć karetek w powiecie, ale do 89-letniej pacjentki przyjechali ratownicy z Łodzi. Zostali wezwani przez lekarza skierniewickiego szpitala, by przewieźć kobietę z oddziału ortopedii na oddział intensywnej terapii. Budynki dzieli od siebie chodnik -100 metrów w linii prostej. Kobieta zmarła.

Dyrektor i zastępca dyrektora skierniewickiego szpitala od rana we wtorek (12.03) wyjaśniają całą sytuację podczas spotkania w Warszawie z ministrem zdrowia. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że dyrektor została odwołana ze stanowiska. Leszek Adamczyk, syn zmarłej kobiety zapowiada: – Złożę w sprawie doniesienie do prokuratury. Widzę szereg nieprawidłowości, które doprowadziły do śmierci mojej mamy.

89 – latka przeszła operację z powodu złamanego obojczyka (7.03). Obyło się bez powikłań po dwóch godzinach wybudziła się. Lekarze odnotowali: brak powikłań śródzabiegowych i pooperacyjnych. Tyle, że po południu kobieta zaczęła uskarżać się na ból w klatce piersiowej, miała problemy z oddychaniem. Około 22 anestezjolog sprawujący opiekę nad starszą panią stwierdził przyspieszoną akcję serca, spadek ciśnienia krwi. Lekarz utrzymywał kontakt z pacjentką, kobieta była przytomna. Podejrzanie zawału serca. W dokumentacji medycznej jest wpis, mówiący, że 89-latka została zaintubowana, podano jej tlen.

Starsza pani wcześniej dwukrotnie przechodziła zawały mięśnia sercowego. W czwartek operowana była w znieczuleniu ogólnym. Lekarz pisze – w godzinach popołudniowych doszło do pogorszenia stanu zdrowia, pacjentka zgłaszała ból w klatce piersiowej, uczucie duszności. Konsultowano przypadek z oddziałem kardiologii interwencyjnej w Grodzisku Mazowieckim. Pacjentka nie została zakwalifikowana do koronografii. Lekarze postanowili przenieść kobietę na oddział intensywnej terapii. Szkopuł w tym, że jednostka ortopedii mieści się w oddzielnym budynku, od głównego gmachu szpitala dzieli go niespełna 100 metrów chodnika. I tu zaczynają się schody. Lekarz zadzwonił po karetkę pogotowia, dyspozytor Łódzkiego Pogotowia Ratunkowego zgłoszenie przyjął o godzinie 22.38. Zespół ratowników wyjechał z Łodzi do Skierniewic (jakieś 70 kilometrów). Krócej – szpital w Skierniewicach wezwał karetkę z Łodzi, by ta przewiozła starszą panią...100 metrów do drugiego budynku!

Szpital dysponuje 3 karetkami – jedna przystosowana do transportu osób ciężko chorych (wyposażona w respirator, butle tlenowe, monitor), druga – wykorzystywana jest do transportu pacjentów (odwożenie do domów po operacjach, dializach, zabiegach), ta pracuje do godziny 16. Jest w końcu samochód, który – jak zastrzega Dariusz Diks, zastępca dyrektora szpitala ds. medycznych – jest tylko środkiem transportu przeznaczonym dla poradni nocnej pomocy lekarskiej.

- To samochód, który ma dowieźć lekarza lub pielęgniarkę na wizytę domową lub wykonanie zabiegu – słyszymy.

W Skierniewicach stacjonują także karetki Wojewódzkiej Stacji Pogotowia w Łodzi (baza przy ul. Kozińskiego), jest też jedna stacjonująca w Lipcach Reymontowskich.

Razem – pięć karetek (wyłączając pojazd NLP).

W czasie gdy zapadła decyzja, by panią przenieść na OIOM, pod szpitalem stał samochód, który – jak twierdzą lekarze – nie nadawał się do przewozu chorej. Z kolei karetka szpitala była w Grodzisku Mazowieckim, gdzie został przewieziony inny pacjent. Trzeci z pojazdów pracę zakończył o godzinie 16. Lekarz opiekujący się 89-latką wezwał więc pogotowie, dyspozytor zabezpieczył samochód z Łodzi. Jak słyszymy – najwyraźniej pozostałe „były w terenie”.

O godzinie 23.30 pod oddział ortopedii podjechały niemal jednocześnie dwie karetki – jedna, która wróciła z Grodziska, druga – przyjechała z Łodzi. Kobieta trafiła do samochodu, który przyjechał z Łodzi. Specjalistyczny samochód ratownictwa przejechał 100 metrów... Wystawiono szpitalowi rachunek. Karetka wróciła do Łodzi.

Kobieta w pięć godzin później zmarła. Czy fakt, że niemal 1,5 godziny czekała na przyjazd pogotowia, mógł mieć wpływ na jej śmierć? Dariusz Diks, zastępca dyrektora skierniewickiego szpitala tłumaczy – to, że zapadła decyzja, by pani trafiła na OIOM nie oznacza, że nie miała zapewnionej opieki lekarskiej.

W poniedziałek (11.03) lekarze przeprowadzili sekcję zwłok pacjentki. Ta ma dać odpowiedź na pytania – co było powodem śmierci kobiety. Tego samego dnia Krzysztof Kopania, rzecznik prokuratury okręgowej w Łodzi zaprzeczał, jakoby organy ścigania otrzymały oficjalne zgłoszenie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, czy zaniedbań ze strony szpitala.

Tekst i fot. Anna Wójcik - Brzezińska

X

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/20447-karetka-az-z-lodzi-przewozila-pacjentke-miedzy-oddzialami-skierniewickiego-szpitala>